Nr. 193 — Niedziela 13 Lipca 1884. — Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Małgorzaty.
Poniedziałek: Bonawentury.
Wtorek: Rozesłanie apostołów.
Środa. N. P. Marji szkaplerznej.
Czwartek: Aleksego.
Piątek: Szymona z Lipnicy.
Sobota: Wincentego z Pauli.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 19 min
Zachód słońca o 7 g. 49 min.
Barometr: 769 m. — Pogoda niepewna.

Dłużnicy banku włościańskiego
wobec powodzi.

Z jednego powiatu, który za pomocą komitetu obywatelskiego i istniejącego w miejscu towarzystwa zaliczkowego, podjął się regulacji długów, ciążących na członkach b. banku włościańskiego, i należy do najgorliwszych pod tym względem, otrzymaliśmy dziś pismo, z którego uważamy za stosowne, zrobić użytek publiczny.

Powiat ten nie należy do rzędu najbardziej poszkodowanych wylewem tegorocznym. Straty jego, chociaż jeszcze nie obliczone dadzą się określić mniej więcej na 40—60.000 gld., a więc nie może iść w najmniejsze porównanie z powiatami np. takiemi jak Brzeski, Dąbrowski, Mielecki, Jarosławski, Przemyski, Rohatyński, Staromiejski, gdzie szkody pobieżnie tylko zestawione dosięgają kroci, a jednak ludzie, zajmujący się jego sprawami finansowemi i ekonomicznemi przeczuwają, że ludność jego w wsiach dotkniętych klęską, ani w rb. ani w przyszłym do nowych zbiorów nie będzie mogła sprostać zobowiązaniom swoim wobec zakładów kredytowych.

Z troską spoglądają w przyszłość, przewidując ruinę całych rodzin, jeżeliby zechciano całą surowość prawa zastosować do restantów.

Cóż dopiero mówić o powiatach wyżwymienionych, gdzie literalnie głód stanowi całoroczną sperandę ludu, i gdzie właściciele większych posiadłości sami zniszczeni, mimo najlepszej chęci obywatelskiej nie będą mogli zapewnić włościanom zarobku.

Roboty publiczne, o których się tyle mówi i pisze, są w dalekim planie, albowiem długą jest droga projektów i kosztorysów, bez których nie obejdzie się żadna asygnacja sum potrzebnych.

Przy zaliczkach z Wydziału krajowego, najprędzej jeszcze da się uskutecznić rekonstrukcja i naprawa zburzonych komunikacyj gminnych i powiatowych, ale zarobek stąd przypadający na ludność roboczą, posłuży może tylko na chleb codzienny. O zaoszczędzeniu czegoś na spłaty rat bankowych, tylko wyjątkowo chyba może być mowa.

Pismo otrzymane domaga się tedy wydania jednorocznego moratorjum dla dłużników b. banku włościańskiego w miejscowościach, które przez powódź zostały doprowadzone do zupełnego upadku.

Dotychczas tylko jedno dziennikarstwo zabierało głos i kreśliło obraz nędzy, ostatnią świętojanką spowodowanej. Pewne sfery czuły się tem dotkniętemi, i w organach sobie dostępnych upomniały się o moratorjum dla siebie w pracy likwidacyjnej. Konstatujemy jednak, że żaden z tych organów nieśmiał wystąpić z zarzutem przesady dla tych, co kreślili obraz nędzy w barwach ciemnych. Owszem mieliśmy sposobność, z tych samych organów przytaczać zdania, w pełnej mierze potwierdzające a nawet prześcigające ten obraz. Moratorjum dla likwidacji szkół nastało de facto. De facto też poszły w odwłokę także środki zaradcze. Ale pozostała nędza sama, i dziś już nie dziennikarstwo, znienawidzone przez pp. kwietystów i Beschwichtigungshofratów występuje w szranki, ale sam lud. Uchwały ludu na zgromadzeniu onegdajszem w Przemyślu, powzięte zostały wskutek sprawozdania tamtejszego komitetu ratunkowego. Trzystu włościan podniosło głos, i zażądało zwołania Sejmu bezzwłocznie dla podjęcia sprawy regulacji wód itp. Żaden *Kurjer lwowski* ani *Nowa Reforma* nie wpłynęły na tę uchwałę. Jestto więc głos oryginalny, bezpośredni, proprio motu wydobyty i świadczy o — ostateczności.

Niech się z nim próbują rozprawić teraz pp. Beschwichtigungs-Sekretäre. Nam chodzi na dziś o zwrócenie uwagi komitetu likwidacyjnego b. banku włościańskiego, iż twarda konieczność podyktuje mu wkrótce potrzebę ograniczonego lokalnie moratorjum.

Jeszcze o gal. Tow. Muzycznem.

II. Orkiestra rekrutowana, chociaż przeważnie z płatnych złożona, przez jakiś czas wybornie muzykę wyższą reprezentowała, szczególniej za czasów pobytu we Lwowie słynnej muzyki wojskowej pod dyrekcją Voitla. Wykonano wybornie symfonie Beethovena, Haydna, Mozarta i wiele innych rzeczy drobniejszych, autorów „minorum gentium.“ Z oratorjów większych rozmiarów, gdzie wchodzi orkiestra, chóry i sola, jedno tylko zaprezentował p. Mikuli w całości: Haydna „Cztery pory roku“. Reszta tylko kantaty mniejszych rozmiarów i mszy kilka, z których dwie niemiłosierną ilość razy powtarzano. Gdzie się zaś podziały owe projektowane produkcje towarzystwa Bacha i Händla? Do tego potrzeba było mieć własny chór liczny i własnych solistów, których nie można mieć było tak za pieniądze, jak orkiestrę. Komplet jednak śpiewacki już bardzo wcześnie zaczął się rozpadać. Dlaczego się to działo, na to się kilka złożyło przyczyn.

Szlachecka gawęda.

W dużej komnacie za dębowym stołem,
Zasiadł pan Michał z przyjaciółmi społem;
I snać im mile dzisiaj czas przechodzi,
Gdyż gwarzą ciągle choć północ dochodzi...
Już i dwunasta... brzmi kurant ponury,
Tu coraz głośniej, choć już pierwsze kury.
Ochota dobra, kompanja dobrana,
Chociażby przyszło posiedzieć do rana.
Tak jakoś raźno pogawędka płynie
W ciepłej komnacie przy starym węgrzynie,
Zda się, że w słowach wypłyną ich dusze
Tak się rozgrzały „waściów“ animusze...
Ile to wspomnień o różnych przygodach,
Braterskich godach — wojennych pochodach...
O różnych, różnych młodości wybrykach,
O trybunałach, o zjazdach, sejmikach...
Ach ile wspomnień... ile życia treści
W tym rozhoworze braterskim się mieści!
Ile pokarmu dla serca i ducha,..
Każdy coś powie — i drugiego słucha!
Nie jest to lalek bezmyślne paplanie,
Co to gdy zaczną, odpuść im to Panie
O modach, fiokach i sukniach dysputę,
I to w dodatku na francuską nutę.
Można słuchając mospanie ze złości
Dostać kataru, lub też popaść w mdłości!
Tamtej się warto przysłuchać gawędzie!
Co było, co jest, i co kędyś będzie,
Za kogo i z kim, kiedy i którędy,
Wszystko się dowiesz z szlacheckiej gawędy.
Czasem gdy węgrzyn podnieci humory
Gawędka wchodzi na wesołe tory...
Wówczas to bracie choćbyś był fafułą,
Ostatnim ciurą, choćby kamedułą
Co wciąż powtarza tylko swe „mementa“
O śmierci tylko myśli i pamięta,
Pękasz od śmiechu, wśród wrzawy rumoru!
Taka to siła polskiego humoru.
Lecz choć swobodniej popłyną wyrazy,
Jednak bez Boskiej lub ludzkiej obrazy...

. . . .

Jakoś z początku mimo tylu gości,
Gospodarz domu, dziedzic kilku włości,
Pan Michał, człowiek czerstwy, krzepki, zdrowy,
Nieco zażywny kawaler marcowy,
Uczynny, skory do rady i zwady.
Zachęcał tylko braci do kielicha,
Gdyż reszta furda, jak wciąż mruczał z cicha.
Lecz tak zachęcał, aż sam za pokutę
Wdał się z wszystkimi w szaloną dysputę!
I nuż dowodzić pomiędzy innemi,
Że matrymonium jest piekłem na ziemi;
Że na sto małżeństw gdy jedno się uda
To jeszcze ludzie krzyczą, że to cuda!
Że matrymonium to straszliwa mara,
Co nas w swe szpony pochwycić się stara...
Głęboka przepaść... piekielna pieczara...
To srogi jasyr... to największa kara,
Jaką Bóg zsyła na ludzi, mospanie
Za ciężkie grzechy — ot na pokaranie!
I porwan prądem swojej elokwencji,
Utonął w morzu przemądrych sentencji.
Wnet zdań przeróżnych zachuczała burza...
Horyzont prawdy strasznie się zahmurza...
Kontra dowodów krzyżują się wiatry;
Kry argumentów jak wysokie Tatry
Tłuką się wzajem jak gdyby taranem...
I wre dysputa choć już jest nad ranem!
Wszyscy bronili też swoich uparcie,
Gdyż wszyscy równi w charakterów harcie!
To mi gawędka! od zmroku do jutra,
Niczem ów sławny spór Marcina Lutra!
Pan Michał spostrzegł, że ich nie przekona,
Iż złem największem na świecie jest żona.
Więc polemiczne hamując zapędy
Chciał ich pokonać potęgą gawędy.
Łyknął węgrzyna i wzrokiem potoczył
Po adwersarzach, i tak rzecz swą począł:
Proszę waszmościów udzielić mi ucha,
I słów mych słuchać ze skupieniem ducha.
Opowiem waściom jak to raz przed laty
Jakimś nieczystym owładnięty szałem,
Na gwałt, mosanie ożenić się chciałem;
Śmiertelne na mnie uderzają poty,
Gdy sobie wspomnę na owe zaloty!
Jak to człek łatwo duszę sprzedać może,
Gdyby nie wielkie miłosierdzie Boże.
Opowiem w jakim cudownym sposobie
Bóg strzegł, żem żywcem nie zamknął się w grobie;
Jak mnie on wtenczas cudownie salwował,
I w dobrem zdrowiu do dzisiaj zachował...
Anno... niepomnę... w bardzo ważnej sprawie
Bawiłem wtenczas czas jakiś w Warszawie.
Stanisław August, ta laleczka modna,
Właśnie był wrócił do stolicy z Grodna,
A z nim wraz cała sfora szambelanów
Francuzkich pinczów i różnych gałganów,
Kto ich tam wszystkich nazwie i policzy...
Te różne rasy psów z królewskiej smyczy!
Dość, że w stolicy było ludno, rojno...
Zewsząd też szlachta zbierała się zbrojno...

Towarzystwo, nie mogąc przez niewłaściwy dobór nauczycieli wyrobić własnych śpiewaków, musiało zawsze dobierać eksternistów mniej więcej gotowych, i gros chóru przeważnie z takich się składało, ci zaś nie pozwolili się traktować ze znanem dyrektora lekceważeniem, a tym sposobem przyrastała z każdą próbą ilość mu niechętnych. W końcu zmalał komplet śpiewacki do szczupłej ilości takich, którzy się jeszcze spodziewali czegoś nauczyć przy próbach, i dlatego do czasu pozwalali się sekować. Na brak zaś produkcji nowych sił, już samo założenie dyrektora wpłynęło. Chciał on bowiem mieć do produkcyj chociaż jednego gotowego tenora, choć jedną gotową sopranistkę.

Z pomiędzy więc kandydatów na nauczycieli wybierał przedewszystkiem takich, którzy sami byli śpiewakami. Rzecz, jak na pozór, naturalna; lecz jakież były skutki? Nauczyciel wiedział, że wykształciwszy śpiewaka, mogącego go zastąpić w produkcjach, przez to samo straci grunt pod nogami, że jego egzystencja w towarzystwie nie długo będzie pożądaną. Robił więc tak, aby się nic nie zrobiło, bo pozycja nauczyciela śpiewu w towarzystwie przynosi przecież kilka tysięcy rocznego dochodu. Drugim, i może ważniejszym powodem nieproduktywności towarzystwa w śpiewaków była nieumiejętność samego dyrektora. Przyjmował bowiem do nauki śpiewu tych tylko, u których przy próbie głos znalazł, według własnego sądu kwalifikujące, nie pytając się sądu wyższej instancji, tj. samego nauczyciela. Tym sposobem nie jeden znakomity nieraz materjał nie był przyjęty, gdyż dyrektor nie znając tajemnicy wydobywania głosu, nie miał o tem pojęcia, że głos potrzeba zrobić, i że takowy w nadzwyczaj rzadkich tylko wypadkach z natury jest gotowym. Jedynem dla niego criterium, stanowiącem o przyjęciu ucznia, była czystość intonacji. Że niemożność wzięcia głosem poddanego tonu pochodzi najczęściej z nieumiejętnego mechanizmu głosowego, który wprawny nauczyciel po kilku już miesiącach nauki może postawić i do normy przyprowadzić, o tem fortepianiści pojęcia nie mają.

Za wiele tu zaufał pan Mikuli nieomylności swojego sądu. Wyglądało to podobnie, jak gdyby przyszedł do składu drzewa, i żądał, ażeby obstalowany przezeń fortepian z tych a nie innych desek był sporządzony; niechby mu tam fabrykant przedstawiał jak chciał niestosowność wyboru.

Trzecią niewłaściwością czysto muzycznej natury była sama metoda śpiewu. Głos nowy kazał dyrektor naprzód uczyć w chórze, gdzie się nie nauczył dobrego mechanizmu głosowego, i nie wydobył nawet naturalnych rejestrów, więc też takowych i nie zrównał.

Uczeń, a szczególniej uczennica pojęcia nawet nie miał, jakiej siły i obszaru jest głos jego. Wśród nauki choralnej znaczna ilość tak wykolejonych głosów odpadła, pozostali się zaś nie najgodniejsi, lecz jedynie najpilniejsi. Dopiero głosy zrujnowane oddawano do nauki solowej. Nauczyciel więc solowy był skazany li tylko na naprawianie zepsutego głosu, nie mogąc doń zastosować metody, obliczonej na traktowanie surowego materjału, z którym daleko prędzej, niż z materjałem zepsutym dać sobie mógł radę. Taki to, circulus vitiosus istnieje dotąd w towarzystwie.

Lecz dlaczego je mamy nazywać towarzystwem muzycznem? Wszakże przekształciło się już od lat kilku w konserwatorium. Cóż znaczy ten szumny wyraz? Oto instytucja, która bierze na siebie zadanie kształcenia na zawodowych muzyków. Czy w obecnem konserwatorium jest chociaż jedno indywiduum tego rodzaju, nic nam o tem nie wiadomo. A więc, ani nazwa właściwa, ani cząstka zadania ciężącego na konserwatorium w programie jego nawet nie wyrażona: non é vero, e non ben trovato. Pozostał jedyny tylko fortepian, na którym rzeczywiście znakomicie nauki udziela pan Mikuli, ale. jak się wyżej powiedziało, wcale nie w myśl konserwatorium. Mając pod ręką tylko materjał fortepianowy uzdolniony do koncertów, nie dziw, że fortepian w koncertach pana Mikulego despotycznie zapanował, gdy tymczasem reszta produkcyj muzycznych wobec niego karłowaciała. Publiczności i krytyce było w końcu za dużo fortepianu. Wtedy to przyszedł pan Mikuli na myśl wcale nie muzykalną. Oto zaprezentował publiczności szereg orkiestrowych przeróbek z fortepianu, i targnął się nawet na własnego mistrza, aranżując najlżejsze, jedynie tylko do natury fortepianu zastosowane, powiewne Chopinowskie pomysły mazurkowe, na ciężki korpus orkiestry. Tym sposobem odjął im jedyny ich charakter lekkości, jakim się tak świetnie z pośród plejady dzieł fortepianowych wyróżniają.

Takie używanie orkiestry jest w wysokim stopniu nie muzykalnem, a przecież literatura orkiestrowa jest tak bogatą!

Był to więc zawsze fortepian, tylko w innej formie — toujours perdrix. Co więcej, aranżował pan Mikuli w niestosowny ciężki ton C-mol marsz Chopina żałobny, który od dawna uznano za tak właściwie do fortepianu zastosowany, iż wszelka inna jego przeróbka fiasco sprawiała, a cóż dopiero w tak niewłaściwej transpozycji, bo właśnie ta niemożebność transponowania lub aranżowania kompozycji jest charakterystyczną cechą arcydzieła.

I to robił muzyk, który ma ciągle na ustach tak głęboką adorację dla oryginału i dla woli autora, że zżyma się na myśl, jeżeli mu przyjdzie tylko tekst pod śpiew tłómaczyć na inny język. Ależ bo ten inny język nie jest inny jak polski, a polskości unika pan Mikuli ile może, uważając ją za malum necessarium, bo przecież wstąpienie jego na dyrektorstwo miało być jedynie zawisłem od wprowadzenia polskości do towarzystwa, jak to się we wstępie wykazało. Już co do tego obowiązku, tego pan Mikuli wcale nie wypełnił. Swojski kompozytor może do towarzystwa muzycznego być tylko ukradkiem przemycony, a ilu polskim artystom nogę podstawiał, gdy się chcieli dać poznać Lwowu, dosyć wymienić Żarzyckiego, Moniuszkę, Żeleńskiego.

Kogo nie mógł zniszczyć wstępnym bojem, miał inny sposób zneutralizowania przynajmniej wpływu takich muzyków, którzy we Lwowie osiadając, mogli się dobić do znaczenia, jakiego on sam używał. Oto postąpił według systemu dawniej w rządzie austrjackim używanego, który niebezpiecznych rewolucjonistów wcielał w szeregi własnego wojska. I tak, wciągnął pan Mikuli do towarzystwa przed dwoma laty Przibika, kapelmistrza teatralnego a znakomitego fortepianistę, jakiego od dawna Lwów nie posiadał, lecz nie zrobił go tam wcale nauczycielem fortepianu, gdyżby na tej posadzie wkrótce mógł przyćmić jego samego, ale nauczycielem na organach, i tylko na tym instrumencie pozwolił mu się w koncertach produkować. Nie Przibik więc uczył na fortepianie, bo tam uczą zato na nim wyborni skrzypkowie Kozłowski i Słomkowski. Przibik wierny prawom szkoły towarzystwa, nie śmiał i poza takowem dać się usłyszeć w mistrzowskiej grze swojej, i tak publiczność lwowska nie wie nawet, jakiego rzędu, ze wszech miar wykształconego muzyka fortepianistę, miała wśród siebie przez dwa lata z okładem.

Tak to się neutralizuje rywalów, lecz zarazem neutralizuje znaczenie i wartość instytucji. Mało, bardzo mało wartości, a tem mniej znaczenia ma teraz ta instytucja wśród powyż wyłuszczonych stosunków. Koncerta coraz bardziej po dyletancku wypadają; heroikę wykonano tego roku nie Allegro con brio, ale w tempie andante grazioso.

Egzamin szkoły śpiewu właśnie przed kilku dniami zrobił kompletne fiasco. Chór, podstawa każdego muzycznego towarzystwa jest tak mały, że już żeńskiej jego połowy na 3 głosy rozdzielić nie można. Oto rezultat dwudziestosześcioletniego dyrektorstwa pana Mikulego, zaczętego pod najświetniejszemi auspicjami. Można zaręczyć, że ktoby bądź teraz, po ewentualnem ustąpieniu jego z dyrektorstwa, objął po nim spuściznę, towarzystwo kolosalnie wzrośnie, a wzrośnie temi samemi właśnie siłami, których on szanować nie umiał, albo na których wartości się nie poznał.

Przyszły historyk lwowskiego towarzystwa muzycznego będzie mógł podzielić jego żywot na dwie epoki:

1) od powstania do upadku jego pod Mikulim, 2) epoka odrodzenia towarzystwa pod jego następcą. Nie przewidywał pan Mikuli, że przez lat 26 nie robi nic innego jak tylko pracuje pour le roi de Prusse.

Straszny był konkurs ludzi różnych stanów;
Jak na odpuście — panów i niepanów.
Wszędzie komedje, opery, festyny...
W zamku objady, bale, imieniny...
Jak na jarmarku taki wszędzie rumor!
Tańce, łamańce — ot szalony humor!
I gdzie tu można wśród takich ekscesów
O załatwieniu myśleć interesów!
Znajomych multum, każdy cię zaprasza,
Fetuje, krzyczy: „wiwat sprawa nasza!“
Wszystko się równa i ściska i brata,
Jakby już wkrótce miał być koniec świata...
A żal się Boże, na królewskim dworze,
To już jak ongi w Sodomie Gomorze;
Dobrze mówiono, że ten dwór Augusta
To wieża Babel — ot groch i kapusta!
Wszystko szalało jak za sprawą biesa...
O wtenczas strasznie wychudła mi kiesa!
Już miałem zwracać do domu z powrotem,
Gdy niespodzianie Kupido swym grotem
We mnie uderza. — Bęc! trafia mię strzałka,
I to na balu u pana marszałka!
Patrzycie na mnie, jak na jakie dziwo!
Lecz jak mnie tutaj widzicie dziś żywo,
Ja wróg małżeństwa, byłem zakochany —
Pragnąłem zmiany — ot losu odmiany,
Nic nie pomogły rady dwóch przyjaciół...
Szatan wlazł we mnie! takem się był zaciął,
I tak mi we łbie ugrzęzła niewiasta,
Że dla niej chciałem przenieść się do miasta,
Gdyż Basia, córka zamożnego pana,
W modnych zwyczajach w stolicy chowana
Lubiła tylko miejskie przyjemności...
A na wsi z nudów dostawała mdłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anarchiści w Niederwaldzie.

Pisma niemieckie przynoszą szczegóły dotyczące niedoszłego atentatu w Niederwaldzie, które śledztwo dotychczasowe wykryło. Prokurator sądu w Elberfeld Kützeler, w towarzystwie sędziego śledczego, udawali się dwukrotnie na miejsce, gdzie zamach miał być dokonanym i tam przesłuchiwali oskarzonego Rupscha.

Po uchwaleniu przez anarchistów zamachu, poruczono wykonanie niejakiemu Reinsdorffowi. Sposób wykonania pozostawiono w zupełności jego woli i oddano mu kilku członków komitetu do dowolnej dyspozycji. Zamach nie miał na celu wysadzenie pomnika, lecz obliczany był wręcz na pochód cesarski. Chodziło o podłożenie miny w pobliżu posągu, gdyż tamtędy musiał pochód przechodzić, naturalnie, że mina nie mogła być za blisko, gdyż w takim razie trudno by było w pośród tylu ludzi wykonać zamach. Kto bezpośrednio dokonać miał strasznego czynu, pozostawił Reinsdorff ślepemu losowi, sam jednak wszystko wprzód przygotował i zarządził.

Los padł na zecera nazwiskiem Küchler i siodlarza Rupscha. Rupsch aresztowany następnie w Naumburgu, przyznał się do wszystkiego i dostarczył prokuratorji, niemal całego materjału do oskarzenia.

Wzdłuż drogi, którą pochód miał powracać ciągnie się głęboki, murem kryty rów. Do tego rowu włożyli Küchler i Rupsch minę, połączyli ją z lontem długości kilku metrów, a to w miejscu gdzie tuż ponad rów ciągnie się las. Küchler skrył się z lontem w lesie, a kiedy głośne okrzyki, zwiastowały koniec uroczystości i bliski powrót pochodu, zapalił lont i czekał eksplozji.

Tymczasowo Rupsch w ostatniej chwili przeraził się sam swego czynu, i ostrożnie, żeby go Küchler nie spostrzegł, przyczołgawszy się pod sam koniec lontu, przeciął go nożem. Pochód spokojnie przeszedł a eksplozji nie było.

Anarchiści aż do czasu śledztwa sądowego sądzili, że to deszcz przeszkodził wykonaniu ich zamiaru, gdy Rupsch w śmiertelnej obawie przed zemstą spiskowców, sam tę pogłoskę rozpuścił uprawdopodobnił.

Takie są zeznania Rupscha, którym jednak drugi uwięziony Küchler w całości zaprzecza.

Być może, że Rupsch chcąc złagodzić swoją winę, w istocie zmyślił historję o przecięciu lontu, zdaje się jednak, że sprawa ta już nigdy stanowczo wyjaśnioną nie zostanie.

Pewnem jest tylko, że zamach był w istocie przygotowany, gdyż jeszcze teraz wydobyto z rowu kikanaście kilogramów dynamitu.

Śledztwo w tej sprawie uznane zostało za ukończone i wkrótce wydany będzie akt oskarżenia.

Sprawa o dwużeństwo.

Warszawa 9 lipca. Oryginalna sprawa przyszła w dniu wczorajszym na stół I-go wydziału kryminalnego sądu okręgowego.

Oskarzonym był niejaki Ignacy Bachin o dwużeństwo i zamieszkiwanie za cudzym paszportem.

Aby sięgnąć do źródła przyczyn, jakie sprowadziły na ławę oskarzonych obecnie 60-letniego starca, cofnąć się musimy do mroczej epoki poddaństwa, w której przed laty przeszło dwudziestu pomieniony Bachin był jeszcze włościaninem wsi Nowej, w gubernji tambowskiej i poddanym surowego pana, skoro z obawy przed czekającą go karą, uciekł ze wsi rodzinnej i rozpoczął prawdziwą tułaczkę po świecie.

Wysłany przez pana z żelaziwem na sprzedaż, wracając z Tambowa, został w drodze ograbiony z uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy i bojąc się stawić bez nich przed panem, uciekł z drogi i począł się tułać po różnych miastach cesarstwa. Instynkt i tradycja prowadziły kroki jego na południe, na szerokie stepy czarnomorskie, do klasycznego jeszcze niedawno kraju przytułku wszystkich pozbawionych dachu lub pokłóconych z prawem włóczęgów. Tutaj z Odessy, idąc za poradą jakiegoś dymisjonowanego pułkownika, udał się do Besarabji, celem zaopatrzenia się w jakie legitymacyjne dowody. Próba udała się, od starosty bowiem jednej z osad otrzymał paszport na imię zmarłego mieszkańca tejże osady Raskowa, po zapłaceniu pozostałych po zmarłym zaległości w sumie rs. 25. Z paszportem tym prowadził dalej Bachin tułacze swoje życie, szukając w różnych miastach środków do utrzymania...

W tej pogoni za chlebem przybył do Warszawy, gdzie w roku 1860-tym sądząc, iż pierwsza jego żona, z którą się od lat 9-ciu, t. j. od swej ucieczki nie widział, zmarła już prawdopodobnie, połączył się powtórnemi śluby z niejaką Chojnacką. Tymczasem pierwsza jego żona, nic nie wiedząc, co się z przepadłym bez wieści jej mężem dzieje, żyła jeszcze w chwili zawierania przez Bachina powtórnego związku i zmarła dopiero w roku 1873-cim. Do usunięcia przeszkód przy zawarciu nowego ślubu posłużył podsądnemu zyskany przezeń wyżej wskazaną drogą paszport, którym się stale w obec władz policyjnych jako dowodem legitymacyjnym wykazywał.

Powyższe okoliczności stwierdziło zeznanie podsądnego, który przyznał się do winy i śledztwo pierwiastkowe, na zasadzie którego Bachin v. Raskow pod sąd oddany został.

Podsądny potwierdził na śledztwie sądowem swoje pierwotne zeznanie. Bojąc się, aby go pan nie posłał na osiedlenie do Syberji, do czego sądził, iż tenże posiada zupełne prawo, porzucił wieś i rodzinę i puścił się w wędrówkę po Rosji. Zwiedził ogromne jej przestrzenie od Moskwy do Tyflisu, od Petersburga do Odesy. Nędza i brak środków do życia przerzucały go z miejsca na miejsce, obawa kary pędziła przed siebie... Zaopatrzywszy się wreszcie w paszport przybył do Warszawy, gdzie wszakże nie znając miejscowego języka nie mógł dostać zarobku i ocalony został od głodowej śmierci przez niejaką Chojnacką, która wyrobiła mu miejsce posługacza na kolei. Tutaj ciężką pracą, choć bez wykształcenia specjalnego, po latach wielu zyskał tyle fachowego uzdolnienia, iż otrzymał posadę maszynisty, a następnie stopniowo doszedł do bardzo korzystnej posady, co się stało podstawą jego obecnego dobrobytu (podsądny jest właścicielem domu). Z wdzięczności, związany względem Chojnackiej wyznaną tejże swoją tajemnicą ożenił się z nią, sądząc, iż pierwsza od lat 9-ciu porzucona żona nie żyje i zresztą nie mając wyobrażenia o całej doniosłości popełnianego przestępstwa. Z pierwszej żony ma córkę już zamężną, po śmierci drugiej został syn 9-letni.

Prokurator popierał oskarzenie z kryminalnych artykułów, przyjmując wszakże na uwagę okoliczności łagodzące.

Obronę wnosił p. Barabin (pr. obr. z Charkowa) i adw. przys. Likiert.

Adw. przys. Likiert prosząc o uniewinnienie klienta, opierał się głównie na braku dostatecznych danych do określenia zupełnej legalności tak pierwszego małżeństwa na zasadzie przepisów obowiązujących w cesarstwie, jak i drugiego zgodnie z wymaganiami obowiązującego w Królestwie kodeksu, bez czego fakt przestępstwa udowodniony być nie może, w obec wreszcie ewentualności skazania podsądnego prosił o zastosowanie doń prawa przysługującego sądowi, przedstawienia wyroku na umorzenie w drodze łaski do tronu. W obec okoliczności tak znacznie łagodzących winę podsądnego, stwierdzonej jego zkądinąd uczciwości, pracy pożytecznej na zajmowanych stanowiskach, zastosowanie prawa powyższego byłoby zadosyćuczynieniem poczuciu sprawiedliwości i ludzkości. Co zaś do drugiego zarzutu, zamieszkiwania za cudzym paszportem, prosił o uwolnienie klienta od odpowiedzialności na zasadzie manifestu koronacyjnego. Sąd uniewinnił Bachina.

Stara Mysz.

W *Petersburskich Wiedomostiach* spotykamy następującą korespondencję z powiatu nowogródzkiego na Litwie:

„W powiecie naszym wszyscy są żywo zainteresowani rezultatem procesu p. Lesli, procesu znanego tu więcej pod nazwą sprawy o „Starą Mysz“. Sprawa ta jest interesującą ze względu na charakterystykę poprzedniego lubo niezbyt dawnego zarządu kraju. Treść sprawy jest taka: W r. 1867 wileński rząd gubernialny położył za długi sekwestr na majątku „Stara Mysz“, będącym własnością szlachcica Dąbrowskiego. Licytacja rzeczywiście w następnym roku była przeprowadzona w mińskim rządzie gubernjalnym, a majątek przyznany został p. W. Lesli, który po uzyskaniu aktu kupna odstąpił go swojemu bratu E. Lesli. Ale p. Dąbrowski nie mógł się pogodzić z myślą, że rodzinny jego majątek przeszedł w obce ręce, a do tego w ręce nienawistnego mu moskala, i rozpoczął się proces ciągnący się dotychczas. Zrazu senat odrzucał wszelkie domagania p. Dąbrowskiego, lecz później sprawa przybrała inny obrót zupełnie niespodziewany i niepojęty dla osób niewtajemniczonych w arkana intryg miejscowej polskiej partji. Zwracając uwagę, że p. Lesli przed nabyciem majątku zajmował stanowisko powiatowego n a c z e l n i k a w Nowogródku i przyjmował czynny udział w uśmierzeniu powstania. Tak więc w tej sprawie p. E. Lesli występuje już jako ze krwi nieprzyjaciel nie samego tylko p. Dąbrowskiego ale i całej polskiej partji „w północno-zachodnim kraju,“ mającej ogromne stosunki w Petersburgu i uważanej w owe czasy za wszystko mogącą. Za pośrednictwem tej partji, na czele której stała słynna ze swej piękności hr. Tyszkiewiczowa, zaczął też działać p. Dąbrowski i działania jego odniosły skutek. W r. 1874, to jest po upływie sześciu lat posiadania przez p. Lesli majątku „Stara Mysz“, uznano licytację za nieprawidłową, a majątek oczyszczony z długów zwrócony został p. Dąbrowskiemu. Panu Lesli zaś w przedmiocie pieniędzy pozostawiono prawo odnieść się do sądu polubownego, złożonego z pp. Drzeniewicza, Ochendzkiego i Straszewskiego, który też wydał następny zaoczny wyrok (Pan Lesli uznał za niemożliwe dla siebie stanąć przed sądem polubownym niewiadomo po co ustanowionym i przytem złożonym z samych Pelaków. Była to zdaniem jego, krwawa obraza, wyrządzona mu jako szlachcicowi rosyjskiemu i oficerowi): „Pieniędzy wydanych przez pana Lesli na kupno i urządzenie majątku „Stara Mysz“ nie zwracać, a nadto ściągnąć z niego za sześcioletnie korzystanie z majątku i zniszczenie piaszczystej ziemi na rzecz p. Dąbrowskiego rs. 27.316.“ Oburzony takim obrotem rzeczy i do szczętu zrujnowany p. Lesli, zaczął się starać o przyznanie mu przynajmniej zwrotu jego pieniędzy; majątku zaś zrzekł się tem więcej, że, jak się okazało był on sprzedany za dług należny od p. Dąbrowskiego bankowi moskiewskiemu. Przez długi czas starania jego nie odniosły żadnego skutku i dopiero ostatniemi czasy na nalegania wysoko postawionej osoby sprawa znowu została oddana pod rozstrzygnięcie instancji sądowej. Miejscowa ludność rosyjska patrzy na tę sprawę jak na walkę między przewagą rosyjską i polską w północno-zachodnim kraju i pokłada całą nadzieję na nowym jawnym sądzie“. Takie zapatrywania na tę sprawę wygłasza pan korespondent *Petersburskich Wiedomosti*.

KRONIKA.

Jubileusz błog. Jana z Dukli. Stolica kraju, i patrjotyczny konwent OO. Bernardynów lwowskich, obchodzi dziś czterowiekową rocznicę śmierci jednego z tych, których naród polski zaliczył pomiędzy św. patronów swoich. Obchodząc anniwersarz zgonu, przyzwoitą jest rzeczą znać ż y w o t męża, którego d u c h według tradycji historycznej, czawał nad grodem lwowskim w czasach największej potrzeby, i ratował go od zagłady ze strony hord bisurmańskich. Podajemy więc króciutko ten szkic biograficzny:

Jan z Dukli, urodził się około roku 1414, z cnotliwych i bogobojnych rodziców, Jana i Katarzyny, w miasteczku Dukli, djecezji krakowskiej, blisko węgierskiej granicy położonem. Oddany na nauki do sławnej akademji krakowskiej, wielki w nich, a razem i w cnotach chrześcijańskich postęp uczynił. Powróciwszy do rodziców, przejęty miłością Boga i wzgardą marności światowych, udał się na pustynię w góry Karpackie i na wyniosłej skale w lesie nad wioską Cergową, zamieszkał. Wystawił sobie tu małą kapliczkę, wykopał studzienkę, i tak lat trzy przepędził na modlitwach i martwieniu ciała. Tu zdobywszy mozolną pracą panowanie nad sobą udał się do Lwowa i wstąpił do zakonu Franciszkanów, gdzie wkrótce cnotami swemi, uprzejmością, skromnością i roztropnością powszechny szacunek i miłość ku sobie zjednał. Zlecono mu przełożeństwa zakonne, jako to w Krośnie gwardjaństwo, a potem we Lwowie kustodje, które mądrze i chwalebnie sprawował. Na urzędzie nie folgował sobie w żadnej ścisłości reguły; będąc kustoszem polskiej prowincji, pieszo obchodził klasztory podczas ich wizyty. Pierwszym widziano go w chórze na nabożeństwie, i on przed wszystkimi spełniał posługi klasztorne. Właśnie w owym czasie Jan Kapistran, na wezwanie króla Kazimierza Jagiellończyka i Zbigniewa Oleśnickiego, krakowskiego biskupa, przybył roku 1452 do Krakowa z dwunastu zakonnikami, ściślejszej reguły św. Franciszka czyli Obserwantami, których u nas Bernardynami zowią. Do nich, za zezwoleniem swych przełożonych dotychczasowych, przyłączył się Jan z Dukli i tu w klasztorze Bernardynów jakoby w nowej szkole, w surowym żywocie na nowo ćwiczyć się zaczął, a dni i nocy na modlitwie trawił. W tej bogomyślności Bóg obsypywał go swemi łaskami. Ubóstwa wielkim był miłośnikiem; nic w celi swojej własnego nie miał, oprócz krucyfiksu, brewjarza i reguł zakonnych. Próżnowania się wystrzegał i nikt go nigdy bezczynnego nie widział: jeżeli nie był modlitwą zajęty, ręczną robotą się trudnił, lub odbywał posługi klasztorne, które chociażby najniższe, chętnie przez pokorę na siebie przyjmował, nawet wówczas gdy bywał przełożonym. Cnota milczenia także wielkiej w nim doskonałości była; chociaż obdarzony od Boga wdzięczną i uprzejmą wymową, nigdy bez potrzeby słowa nie przemówił; ale gdzie widział potrzebę, używał daru Bożego z wielką potęgą. Kazania Jana przeważny wpływ na ludzi wywierały. Mnóstwo grzeszników i niedowiarków przywrócił Bogu dzielnością swego krasomówstwa. Zakon swój wielce miłował i za zbawienną go ścieżkę do nieba poczytywał. Zdarzyło się, iż mieszkając w poznańskim klasztorze Bernardynów, usłyszał jednego brata utyskującego, że uczynił professję zakonną i mówiącego: Bezpieczniejszym byłbym gdybym zostawał w pustelniczym stanie, w którym żyłem pierwej. Do tego narzekania dopomagał mu drugi zakonnik. Jan rzekł im: Wierzcie mi, bracia moi, że ja, który też na pustyni byłem, nieskończenie oddaję dzięki Bogu, iż mie niegodnego do zakonu powołać raczył. Jeżeli bowiem tu spotkać mi się zdarzy, mam zaraz wsparcie i posiłek od braci; a na pustyni, człowiek słaby, w samotności, czasem sobie rady nie znajdzie. Tą uwagą sprawiedliwą pohamował ich narzekania i w wytrwałości utwierdził. Starym nawet będąc i wzrok utraciwszy od czytania i łez ustawicznych, Jan nic sobie nie folgował; słuchał spowiedzi, miewał kazania w językach: polskim, ruskim i niemieckim. Obdarzył go Bóg, po utracie wzroku, duchem prorockim, którym wiele rzeczy przyszłych przepowiedział. Umarł Jan z Dukli dnia 29 września 1484 roku, w 70 roku

wieku swojego. Ciało jego złożono w kościele św. Jędrzeja u księży Bernardynów we Lwowie. Zaraz po zejściu Jana, Bóg raczył świętobliwość wiernego sługi swego objawić licznemi i wielkiemi cudami. Spis ich obszerny, poświadczony urzędownie przez władze miejscowe, przesłany został wkrótce do Rzymu. Zawierał szesnaście wskrzeszeń umarłych, siedmdziesiąt kilka cudownych uzdrowień i wiele innych dobrodziejstw Bożych, za przyczyną tego świętego otrzymanych. Między innymi, roku 1486 Zofja Rogalska, 20-letnia panna znakomitego rodu, w województwie bełzkiem, życie zakończyła i od czwartku do soboty leżała nie żywą; gdyż już wszystko było do pogrzebu przygotowane, jej krewni i przyjaciele wezwali przyczyny Jana z Dukli, a wstała zaraz jakby ze snu lekkiego. Roku 1487 panna Zawalska, z przygody nożem w piersi pchnięta, trupem padła; polecona od strapionych rodziców błog. Janowi, zmartwychwstała. Roku 1600 Jerzy Mniszech, wojewoda sandomirski, zeznał pod przysięgą, że już konający, za przyczyną tegoż świętego wyzdrowiał. Te i bardzo wiele innych cudów, spowodowały Klemensa XII do zaliczenia w r. 1737 błogosławionego Jana z Dukli w poczet patronów Polski i Litwy; a Benedykt XIV papież pozwolił obchodzić uroczystość jego z oktawą w następną niedzielę, po skończonej oktawie śś. Apostołów Piotra i Pawła, oraz odpust zupełny w tę niedzielę, w kościołach księży Bernardynów udzielił.

W roku 1648 podczas oblężenia miasta — według zeznań dwóch świadków, mieszczan lwowskich: Macieja Szykowicza i Mikołaja Bernecika, dnia 11go października, ukazała się nad miastem postać zakonnika bernardyńskiego, i rzuciła popłoch taki między oblęgające wrogi, iż odstąpili od murów, i Lwów będący już bliskim kapitulacji, ujrzał się oswobodzonym. Na pamiątkę tego zdarzenia gmina postawiła roku 1849 z ciosu figurę bł. Jana z Dukli na placu przed kościołem, i po urządzeniu procesji do grobu zakonnika, arcybiskup Krosnowski z duchowieństwem i ludem, umieścił tam tablicę z napisem łacińskim tej osnowy:

Błog. Janowi, zakonu św. Franciszka od obserwy, domowemu obrońcy swojemu, senat i lud lwowski składa w upominku tę nagrodę z powodu wybawienia miasta z ciężkiego i niebezpiecznego oblężenia roku 1648, 25 października za prokonzulatu JW. Marcina Anczowskiego J. k. Mości prokonzula lwowskiego.

Opiece bł. Jana Duklana przypisywała wiara ludu także ratunek Lwowa w roku 1655 i 1672. W czasach zarazy także obnoszono jego obraz po mieście. Pierwszą składkę na beatyfikację zrobiono w roku 1625

Relikwie bł. Jana Duklana znajdują się w 2ch miejscach. Jedne są we Lwowie, przechowane w srebrnej trumience (roboty złotnika lwowskiego Macieja Kozłowskiego) z roku 1740, a druga część ich spoczywa w klasztorze w Dukli. Proces kanonizacyjny uchwalono popierać na sejmie warszawskim roku 1764, i subskrybowano na koszta 94.000 złp., ale nie cała suma wpłynęła. W relacji do gubernjum w roku 1793 donosi Szymon Sokulski, że wiele pieniędzy kanonizacyjnych przepadło za kordonem.

Dla przypomnienia dodajemy, że zakład ciemnych we Lwowie obrał sobie bł. Jana za patrona, a także pod opieką tegoż istnieje od roku 1860 stowarzyszenie wzajemnej pomocy obywateli lwowskich.

Podczas nabożeństwa dzisiejszego w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11 wykonany będzie na offertorjum duet na dwa głosy żeńskie i chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry, napisany na uroczystość błog. Jana z Dukli do słów „Błogosławiona Polaków kraino!“ kompozycji p. J. Czubskiego.

Na dochód powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji dany będzie we środę 16 b. m. w teatrze hr. Skarbka, za staraniem i pod kierownictwem pana Ludwika Marka, koncert z uprzejmym współudziałem pań: Kazimiry Sawickiej, Heleny Stökl, Felicji Franc (Switalskiej), panny J. Schenk, pana Marcelego Tyberga i orkiestry wojskowej. Program tego zajmującego koncertu podamy później, oraz donosimy, że zawiązał się komitet, którego staraniem będzie z tego koncertu jak najwyższy osiągnąć dochód, i że zamówienia na loże i miejsca w teatrze przyjmuje tymczasowo księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Bezpłatny nocleg. W ulicy mydlarskiej, będącej prefekcją Kościnszkowskiej, przedsiębiorstwo ekspresów z ulicy Sykstuskiej pozostawia na noc wóz meblowy tuż pod oknami parterowemi domu nr. 3. Po godz. 10. wieczorem jawią się tamże różne figury bassermanowskie i zajmują wóz na legowisko noclegowe. Dwóch lokuje się regularnie w szufladach, a inni na krytym pomoście wozu. Niktby nie brał za złe biedakom tego przytuliska, gdyby się zachowali przyzwoicie, ale hałasują do północy, rzucają kamieniami po dachach i niepokoją całe sąsiedztwo — więc nadużywając gościny nie zasługują na nią. W każdym razie wóz meblowy nie powinien pozostawać przez noc na ulicy, zwłaszcza zaułkowej.

Młoda złodziejka pojawiła się we Lwowie i popełnia kradzieże w właściwy sobie sposób. Szukając po mieście wolnego pomieszkania do najęcia, umie swoją serdecznością ująć sobie gospodynię domu, która ją chętnie przyjmuje bądź do usługi, bądź też do mieszkania „kątem.“ W danej chwili, gdy wszyscy wyjdą z domu, okrada złodziejka gospodynię domu i ucieka w wprost przeciwną stronę miasta, gdzie podobnej dopuszcza się kradzieży. Zeszłego tygodnia okradła p. Marję A. pod l. 47, przy ulicy Gródeckiej, wczoraj zaś przedmieszczankę S. za rogatką Łyczakowską. Jest to osoba licząca około 18. lat, przyjemnej i smagławej twarzy, silnie zbudowana — na głowie ma biały kapelusz ryżowy, w uszach błyszczące długie kółczyki szklanne i nosi skradzioną parasolkę z surowego jedwabiu, żółtą koronką obszytą.

Egzamina w szkole ludowej im. Czackiego ukończyły się przedwczoraj. Do szkoły tej uczęszcza około 800 dziewcząt rozdzielonych na 13 klas, a klasa pierwsza ma aż 5 paralelek. Na tę liczbę dzieci zatrudnia szkoła 28 nauczycielek, z których 13 pracuje zupełnie bezpłatnie; 12 jest nieetatowych, a tylko trzy etatowe! Piękna to ilustracja do niedawnej debaty w Radzie miejskiej, że na 28 nauczycielek ledwie 3 są etatowe. Zaiste wielkiego potrzeba poświęcenia i poczucia obowiązków u tych pań, żeby w tych warunkach wydać tak świetny rezultat, jak okazał egzamin; szczególnie, jeżeli się zważy, że niemal wszystkie uczen. są izraelitkami, że zatem oprócz trudności zwykłych, są jeszcze i trudności językowe do zwalczenia. Dziewczęta wszystkie wyrażały się nader poprawnie i czysto po polsku, szczególnie w klasach wyższych, które zadziwiały nadto wielostronnością nauki.

Ze strony Rady miejskiej oprócz delegata radnego Ruckera, pojawił się też prezydent Dąbrowski, a wszyscy obecni nabyli przekonania o sumiennej i żmudnej pracy nauczycielek, postawionych w najgorszych warunkach materjalnych.

Pan Jorkasch Koch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wyjechał wczoraj na kilka tygodni do kąpiel.

Mianowania. Dyrektor telegrafów we Lwowie p. Stroka mianowany radcą budownictwa przy lwowskim zarządzie poczt i telegrafów, a pan Nawratil starszym radcą pocztowym tamże. — Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych c. k. namiestnictwa: Edwarda Czermaka z namiestnictwa do Białej, dr. Feliksa Wojnarowskiego z Białej do namiestnictwa, Antoniego Mravincsicsa z namiestnictwa do Jasła, Włodzimierza Krynickiego z Jasła do Dąbrowej i Stanisława Dobrowolskiego z namiestnictwa do Rudek. — Kancelistami przy sądzie krajowym w Krakowie mian. Karol Michalko i Józef Wiatr.

Marynarka austrjacka. Cesarz kazał marynarskim sierżantom artylerzyckim, którzy onegdaj brali udział w strzelaniu do celu, wypłacić po dukacie. Wice-admirał br. Sterneck otrzymał godność tajnego radcy.

Prawo wyborcze nauczycieli. Trybunał państwowy w Wiedniu orzekł, iż nauczyciele płatni przez gminę nie są urzędnikami tejże we właściwym znaczeniu słowa, i mają prawo wybieralności do reprezentacji gminnej.

Towarzystwo drukarzy lwowskich „Ognisko“ przypomina, iż urządza dziś wycieczkę towarzyską do lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na prawo. Muzyka wojskowa pułku Packenyi, tańce, gry w obręcze, balony i tak ulubione przez damy strzelanie do tarczy o nagrodę, oraz puszczenie 2 olbrzymich balonów i spalenie ogni sztucznych o zmroku, wypełnią program zabawy. Wstęp od osoby 25 ct., bilet familijny dla 4ch osób 80 ct.

Zbiegli ze Lwowa uczniowie gimnazjalni K. i P., o których donosiliśmy przed kilku tygodniami, zostali przytrzymani w Rawie ruskiej i oddani rodzicom we Lwowie.

W zamiarze samobójczym dnia 11go b. m. wieczorem skoczył do stawu Pełczyńskiego 70-letni starzec, którego jednak w stanowczej chwili zdołano wyratować od śmierci. Powodem targnięcia się na własne życie miał być brak utrzymania i długotrwająca choroba. Policja aresztowała samobójcę.

Zgubioną fotografię wraz z książeczką do modlenia pod tyt. „Ołtarzyk złoty“ z podpisem Marja Oczywińska, można odebrać w administaacji *Kurjera* ul. Akademicka l. 3.

Wypadek. Wczoraj o 8ej godzinie zrana, spadający odłam cegły przy ulicy Kaźmierzowskiej pod l. 4, zranił p. K. w głowę.

Wykaz XVI. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Za pośrednictwem Komitetu pań w Tyśmienicy: Ładomirscy 5 zł., Markowscy 1·50, Witosławscy 5, Łapiecy 5, Gamscy 5, Nahlikowie 2, Zajączkowscy 3, Symowie 1, ks. Zielonka 5, Florjańscy 1, Kobuzowscy 3, Posochowscy 5, Nussbaum 2. Daniłowicz 1, Rudnicki 1, Müllerowie 3, Nemetowie 3, Stefanowicze 1, Ambroży Franz 2, Herz 3, N. N. adwokat 2, Frank Adolf 1, Skarb tyśmienicki 25, August Gumiński 2, Jakób Hoffman 2, Benjamin Griffel 2. Kalman Bergner 2, Jan Zamichowski 1, Knihinicki 5, Moses Haber 1, Salamon Frisch 1, Ben. Achselrad 1, Sie.. 1, Antoni Statkiewicz 1, Franciszek Herzma 0.50, Karczmarski 0·40, Morgenstern 1, Modest Ernest Rudeński 1, Jan Idziński 2, Waidman Bernard 5, Rappaport Bernard 5, Alf Friszkowitz 2, Jakób Korpus 1, Zygmunt Hahn 3, Krzysztołowski 1, Abraham Schlack 2, Chane Geller 1, ks. Kozierowski 1, X. Y, 1, Gottesman 1. Razem 132 zł. 40 ct. W. Z. 8 zł. Przez *Gazetę Narodową* Piotr Zambasowicz, Serb i Polak zamieszkały w Neiszce 7, Koło towarzyskie Polaków w Jasach ze składek i od towarzystwa 55, W. O. P. w Czernicy 10, S. R. z Ostapia 5. Razem 77 zł. Ze skarbony d. 9 lipca br. 5 ct., ks. kannonik Donicht z Jaryczowa 6 zł., Turcio Stasio, Maniusia i Jadwisia 40 ct., Ant. Petrykiewicz 3·20 zł. Z listy p. E. Merla w Brzeżanach: Ignacy Link 10, Emanuel Merl 3 zł., Józef Byczkowski 2, Feliks Past 3 zł, Razem 18 zł. Z listy p. O. Schuela w Firlejówce: Jaworski Kazimierz 15, Oskar Schnell 20, Karolina Schnellowa 15 zł., Albert Aulich 5, Marjan hr. Łoś 10, August hr. Łoś 5 zł., składka służby w Firlejowie 5, Razem 75 zł. Z listy dr. Czerwińskiego w Fürstenhofie: A. W. 25. Ck. sąd powiatowy w Winnikach 13·70 zł. Za pośrednictwem *Gazety lwowskiej* Grono prof. i uczniów (rzymsk. kat.) II. gimnazjum we Lwowie 75·53, Lolo Łoziński 5, Razem 80 zł. 53 ct. Marja, Zofia i Fela Tustanowskie 30, Michał Tustanowski z Żurowa 20, Szymon Deszkiewicz z dobrowolnych składek uczniów szkoły wydziałowej w Śniatynie 10.38, Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ 580·60 zł.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 38.008·75 ct. wa.

W naszej redakcji złożył p. Szymon Nędzowski 1 złr. na rzecz powodzią dotkniętych.

Zarząd Przytuliska polskiego w Wiedniu wydał odezwę gorącą do publiczności polskiej, aby wzięła gorliwy udział w loterji fantowej, na którą stowarzyszenie to otrzymało pozwolenie, a której dochód w znacznej części jest przeznaczony na rzecz ofiar powodzi. Odezwę tę umieścimy w jednym z najbliższych numerów, nie mając dziś miejsca na nią.

Żółkiew. Komitet obywateli, zawiązany w powiecie tutejszym w celu wybicia medalu pamiątkowego i sprawienia upominków dla ks. Józefa Nowakowskiego w dzień obchodu 50 letniej rocznicy kapłaństwa zebrał ze składek na ten cel 2.566 zł. 52 ct. i dukata w złocie. Medal galwanoplastyczny, tudzież kielich i album pamiątkowe kosztowały tylko 720 złr. 75 ct. w skutek czego komitet sumę resztującą 1845 złr. 78 ct. złożył w ręce dra Tad. Poźniaka i Bojomira Żarskiego przeznaczając tę sumę po 3ch latach na założenie stypendjum imienia ks. Opata.

Z Turki donoszą o pogrzebie śp. Michała Piątka, aptekarza tamtejszego i burmistrza, który żyjąc lata długie w tem mieście, zjednał sobie powszechny szacunek obywateli.

Śniatyn 10 lipca. Do Rady powiatowej z grupy gmin miejskich, wybrani księża proboszczowie,

Tomasz Stańkowski (dziekan), Emiljan Hankiewicz, Izydor Karatnicki, Antoni Górski, aptekarz Tytus Niemczewski i kupiec oraz przełożony zboru izraelickiego, Marek Hermann.

Kraków, 12. lipca. O godzinie w pół do szóstej po południu odbył się dziś pogrzeb śp. Włodz. Milowicza. Ze Lwowa przybyli dla oddania ostatniej posługi zmarłemu: pp. Wrotnowski dyrektor, Bugusław Loungchamps buchalter i Alfred Lefki, urzędnik banku krajowego. Imieniem kolegów z uniwersytetu kijowskiego złożył na trumnie wieniec p. Teleżyński.

Wieniec złożyła także redakcja *Czasu*. Nad grobem przemówił profesor Marjan Sokołowski. Od ministra Ziemiałkowskiego nadszedł telegram kondolencyjny.

Do Krynicy przybyli na poświęcenie cerkwi ks. Sembratowicz ze Lwowa i ks. Stupnicki z Przemyśla. Po drodze, w Grybowie, Żegiestowie i Muszynie, przyjmowały obu biskupów procesje, lud i dziatwa szkolna z nauczycielami.

Ofiara bankierska. W Atenach kwitnie jak nigdzie w świecie handlowym oszustwo i korupcja. Z powodu bankructwa pewnego Towarzystwa akcyjnego dostało się kilku bankierów do więzienia. Zważywszy jednak, że więzienia greckie źle urządzone — tak dostojnych gości godnie przyjąć nie mogą, zezwolił sąd więźniom pod strażą przepędzać noce w domu. Dwóch braci bankierów nazwiskiem Sagliano również w to oszustwo zawikłanych, ofiarowało milion drachm do rozporządzenia państwu na cele dobroczynne, sądząc, że tym datkiem przebłagają sprawiedliwość. Ale dowcipny minister prezydent grecki Tricupis, przyjąwszy z podziękowaniem datek, przeznaczył go na budowę więzienia, ażeby szanownym dawcom wygodniej było odsiadywać karę.

Kandydat do cholery. Jakiś pan K. D. wystosował do jednego z Kurjerów warszawskich pismo następującej treści:

Szanowny panie Redaktorze! Czy przed cholerą nie można tak się zabezpieczyć, jak przed ospą, albo, jak dziś Pasteur odkrył przed wścieklizną? — stawia nie jeden pytanie. Ja myślę, że użycie tego sposobu w praktyce rezultat jakiś dać by mogło. Powiesz może Szan. Panie, że nie znajdzie się amator na takie doświadczenie. Otóż ja gotów jestem ofiarować na to moją osobę. Nic bowiem tak dalece nie mam do stracenia — i oprócz jednej osoby którejbym los chciał zapewnić — nic mnie na świecie nie wiąże. Środków na to nie mam, żeby się własnym kosztem udać do Marsylji i oddać swoją osobę na usługi lekarzy, ale może po ogłoszeniu tego listu w łamach twego pisma, Szanowny Panie, znajdzie się ktoś z pp. doktorów, który zechce ze mną dla doświadczenia pojechać i ktoś drugi, co da na to potrzebny fundusz i zarazem zechce zabezpieczyć los tej osobie, dla której dziś żyć muszę. Jeżeli padnę w tej walce, zaszczyt mi to przyniesie; — jeżeli nie — to zyskam moralnie ja i moi rodacy. Nazwiska mego nie podaję, bo nie szukam rozgłosu, ale na każde wezwanie w twem piśmie Szan. Panie, stawię się w biurze redakcji. W razie niekorzystania w kraju z mych chęci, mam zamiar bezpośrednio udać się z tą propozycją do Wiednia lub Paryża.

Także środek przeciw cholerze. Korespondent *Daily News* opowiada, że siedząc pod arkadami kawiarni w Marsylji, spostrzegł trzech żołnierzy, niosących chorego na cholerę do szpitala. Gorąco było wielkie, żołnierze więc przed kawiarnią zostawili chorego w noszach, a sami ustąpili by się ochłodzić. Oburzony tem postępowaniem chory, zerwał się, odrzucił kołdrę i popędził w kierunku swego mieszkania tak szybko, że żołnierze nie zdołali go schwytać. Przysłany w godzinę później lekarz, skonstatował, że niecierpliwy pacjent w skutek irytacji — zupełnie wyzdrowiał.

Badanie zjawisk nadprzyrodzonych postawiło sobie za zadanie naukowe stowarzyszenie angielskie „Psychical Research Society". Do stowarzyszenia należą najznakomitsi uczeni angielscy, dla tego spodziewać się można poważnych rezultatów. *Daily Telegraph* pisze z okazji zawiązania tego stowarzyszenia: Darwin przez 30 lat pracując, nie odrzucał żadnego materjału i odkrył prawo ewolucji. Nawet ci badacze, którzy opierali się na zupełnie fałszywych teorjach, w rezultacie pracowali z pożytkiem. Prawie pewnem jest, iż istnieje prawo rządzące faktami, które noszą nazwę wizji. Nauka niema prawa do zaniedbywania pewnego kierunku badań, dla tego tylko, że ten kierunek, służył dotychczas wyłącznie do wyzyskiwania łatwowiernych. Badanie tych zjawisk i oddzielanie prawdy od złudy jest szczytnem zadaniem nauki.

Udowodnioną zresztą jest możliwość przenoszenia silnych wrażeń duchowych w oddaleniu z jednej osoby na drugą tak, że takowe w formie zewnętrznej występują jako wizje.

Z Petersburga donoszą: Malarz i akademik p. Makowski, otrzymał od ministerjum Dworu zamówienie na obraz mający przedstawiać „wołostnych starszyn i wójtów gmin w chwili przedstawiania się Najjaśniejszym Państwu w Moskwie podczas koronacji. Za obraz ten p. Makowski otrzyma 25.000 rubli i w tych dniach już przedstawił w Peterhofie szkic akwarellowy, w którym dopełnić ma pewnych zmian, wedle wskazówek jakie tam otrzymał.

Petersburg, 9go lipca. Sąd okręgowy w mieście Orle ogłosił niewypłacalność miejscowego banku miejskiego, oznaczywszy trzechmiesięczny termin dla wierzycieli do wykazania pretensyj. Majątek nieruchomy banku został obłożony aresztem.

Odessa, 9go lipca. Przedsiębiorstwo żeglugi parowej Rodokonaki, likwiduje swe interesa. Wszystkie parostatki zakupuje rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej.

Fergusson o odkryciach Schliemanna. Profesor James Fergusson, znany architekta angielski napisał w skutek nadesłania mu przez Schliemana planu odkopanego Tirynsu list, w którym na podstawie zupełnego podobieństwa budowli, odkopanych na Hissarliku i w Tirynsie dochodzi do tego wniosku, że one powstały równocześnie, a wykopaliska w Tiryns potwierdzają wszystko, cokolwiek tylko powiedział Schlieman o Hissarliku.

Obecnie po 25 latach ilość browarów się zmniejszyła na 2.190, jednakże zwiększyły się rozmiary produkcji. Browary jak w Schwechat, w Liesing, w Pilźnie itd., każdy z osobna produkuje za kilkadziesiąt dawniejszych. Ogólna produkcja roku 1883 doszła do 12,000.000 hektolitrów. a z tego około 200.000 hektolitrów poszło na eksport. Największy stosunkowo udział w produkcji przypada na Czechy, tj. około 4,900.000 hektolitrów. Na jednego mieszkańca w Austrji przypada około 34 litrów piwa rocznie.

Raport policyjny. Skradziono: Pani Marji S. z zamkniętej komody puszkę blaszaną z kwotą 15 zł., zagarek srebrny cylinder i 10 zł. w gotówce. Panu J. N. leśniczemu z Krzywczyc dubeltówkę wart. do 16 zł. a pani Ch. T. Nick ul. Żółkiewska liczba 32 parę nowych trzewików wartości 6 zł.

Przytrzymano: za łyczakowską rogatką węgierski wózek z jednym małym gniadym koniem jako z kradzieży pochodzący.

Zakwestjonowano: u M. Półtoraka sznurek korali.

Znaleziono: złoty kulczyk na szkarpach i jeden zł.

Zgubiono: na obrączce metalowej 12 kluczów.

Policja skonfiskowała wczoraj dodatek do „Gaz. Narod.", zawierający wiersze, napisane na cześć błog. Jana z Dukli porez Marję Bartus; Anielę Milewską, Kalinę, Platona Kosteckiego i innych.

Teatr, literatura i sztuka.

Operetce naszej w Krakowie powodzi się ciągle bardzo dobrze. Pani Skalska i Bocskaj zbierają szczególnie zasłużone laury, a obok nich zyskuje niemniejsze pochwały także p. Myszkowski. Krytyka obchodzi się z nimi bardzo łagodnie, a *Czas* od czasu do czasu wypisuje cudowne rzeczy o naszych wodwilistach. Mniejsza z tem, że p. L. K. zrobił z pani Skalskiej całkiem niepotrzebnie znakomitą artystkę dramatyczną. Udało mu się pewnego razu lepiej z partją Don Riega (w Juanicie), którą radził obsadzić w miejsce p. Kitschmana p. Florjańskim lub p. Fontaną. Zdanie to przypomina nam pewnego dyrektora, który się rozsierdził za to na basistę, że zawsze śpiewa tylko basowe partje intrygantów i nigdy nie chce spiewać tenorem...

Lola Beth przybędzie, jak się dowiadujemy, w jesieni do Lwowa i ma zamiar wystąpić na naszej scenie.

P. Aleksander Myszuga po tryumfach warszawskich przybył na czas krótki do Lwowa, zkąd udaje się do Medjolanu. P. Myszuga zaangażował się do opery warszawskiej i otrzymał obecnie 2 miesiące urlopu.

Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie przybyły: Wojciecha Gersona „Kazimierz odnowiciel wracający do Polski", obraz wielkich rozmiarów, portrety naturalnej wielkości (popiersia „Króla Jana III", „Marji Kazimiry", tudzież 8 mniejszych obrazów. — Juljusza Kossaka „Hasło i odzew", akwarela wielkich rozmiarów. — Wojciecha Grabowskiego rysunki i medaljon Tadeusza Błotnickiego.

Zbiory geologiczne Zeisznera. Los bogatej kolekcji geologicznej, pozostałej po Ludwiku Zeisznerze, zbieranej z wielkim trudem i kosztem przez długie lata, jest opłakany. Bogaty ten materjał do poznania i dalszych studjów naszego kraju, znajduje się w kilkunastu pakach i beczkach leżących w piwnicy bez użytku. W szafach zaś znajdują się najlepsze części zbiorów tj. skamieniałości polskie, które Zeiszner specjalnie w swoim czasie opracował i ogłosił drukiem. Gdyby zbiory te znajdowały się w muzeum publicznem, w takim porządku w jakim je Zeiszner ułożył, posiadałby kraj nasz cenny materjał dla naszych geologów; obecnie zaś marnuje się to wszystko i niedostępne jest ani dla uczonych, ani dla publiczności. Spadkobierca wprawdzie tej cennej spuścizny, proponował sprzedanie jej dla muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie -- lecz ofertę tę przyjęto niechętnie. Możeby akademja umiejętności coś na to poradziła.

Cholera.

Berlin 12 lipca. *Reichsanzeiger* donosi: Kanclerz prosił Radę związkową, aby rozważyła, które środki z zastosowanych we Francji użyć należałoby już teraz na wypadek rozszerzenia się cholery.

Paryż 12 lipca. *Francais* donosi, że rano zdarzył się w Paryżu na ulicy Saints Peres wypadek cholery.

Dzienniki inne twierdzą, że wczorajszy wypadek cholery na ulicy Saints Peres jest tylko sporadycznym.

Tulon 12 lipca. Od rana zmarło 13 osób na cholerę.

Marsylja 12. lipca. Wczorajszego dnia zmarło 38 osób na cholerę.

Marsylja 12 lipca. Od rana do południa było 12 wypadków śmierci na cholerę.

Rzym 12 lipca. W lazarecie w Ventimiglji zasłabł jeden podróżny, ale jeszcze nie jest pewnem, czy na cholerę.

Bern 11 lipca. Doniesieniom dzienników, jakoby zdarzył się w Zurychu wypadek cholery, zaprzeczają urzędownie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Czerniowce 12 lipca. W obecności radcy sekcyjnego Witteka i przy udziale tutejszych reprezentacji otworzono dziś regularny ruch na kolei Nowosielickiej.

Wiedeń 12 lipca. *Wien. Allg. Ztg.* podaje telegram z Paryża, według którego wczoraj w Marsylji zmarło 59 ludzi na cholerę. Stąd panika niesłychana. Ministrowie Waldeck, Reynal i Herison wyjeżdżają do Marsylji. W Tulonie zaczyna się choroba zmniejszać.

Berno 12 lipca. Sejmie morawskim wszystkie trzy kluby zgodziły się na taki sposób wybierania do komisyj, iż każdy z nich nominuje $^1/_3$ część kandydatów.

Genua 12 lipca. W porcie tutejszym pomiędzy robotnikami bez roboty pozostającymi wybuchły rozruchy.

Budapeszt 12 lipca. Wiceżupan w W. Waradynie otrzymał wczoraj urzędowe doniesienie o jednym wypadku cholery w Nagy-Kerek.

Marsylja 12 lipca. W ciągu dnia dzisiejszego zmarło tu 74 osób na cholerę. Mer wzbronił dziennikom podawać nazwiska zmarłych.

Berno, 12. lipca. W sejmie morawskim na wniosek Prombera nie uznano za ważne wybory Schoenborna i Vojaczka, lecz przekazano akta komisji weryfikacyjnej.

Wiadomości polityczne.

Lwów 12 lipca. Na poniedziałek rano zwołaną została krajowa Rada sanitarna na posiedzenie, które niezawodnie będzie bardzo ważne, skoro w zaproszeniach dodano, że przewodniczyć będzie osobiście p. namiestnik Zaleski.

Wydział powiatowy bialski wykazał na razie 8702 zł. szkody na drogach powiatowych i gminnych; wydział samborski 16.860 w 19 gminach, nie wykazując 63 gmin; wydział powiatowy brzozowski 1562; wydział stanisławowski 6241, jaworowski 16.548 zł.

Kijów, 7. lipca. Powódź Galicyjska dała *Kijewlaninowi* sposobność do wyrażenia swoich uwag co do sposobu podania pomocy ludności rusińskiej we wschodniej Galicji. Organ kijowski uważa za niepolityczny krok występowanie Rusinów w galicyjskim polskim komitecie; „jako działacze społeczni, powiada *Kijewlanin*, Rusini tak są słabi ze względu na wpływ, środki materjalne i liczebność klasy inteligentnej, że przy działaniu pospołu z Polakami zostaliby zupełnie zatarci i pochłonięci przez tych ostatnich, i dlatego taka wspólność działania byłaby z ich strony grubym politycznym błędem“. W jaki zaś sposób ściągnąć pomoc Rosji? na to pytanie odpowiada *Kijewlanin* radą, że we Lwowie powinien się utworzyć specjalny rosyjski komitet pomocy z ludzi rozmaitych frakcyj, wydrukować indentyczną odezwę we wszystkich miejscowych pismach, a za pośrednictwem kijowskiego oddziału słowiańskiego towarzystwa dobroczynności także i w rosyjskich. „Rosyjskie zaś społeczeństwo naszych okolic winno ze swojej strony przyjąć najszerszy udział w sprawie podania pomocy pokrewnemu ze krwi i nie tak dawno jeszcze związanemu z nami wspólną historją krajowi“. Pomoc, o którą chodzi *Kijewlaninowi*, ma być głównie obmyślona na przyszłość, na zasiewy i zagospodarowanie dla poszkodowanych „Mniej ważną jest natychmiastowa pomoc na wyżywienie; dadzą ją i urzędowy i prywatny polski komitet.“ Obowiązki zaś rosyjskiego społeczeństwa definjuje *Kijewlanin* temi słowy: „Teraz powinniśmy dowieść jednego, że interesa tej ludności drogie nam są nietylko na papierze, ale i w czynie“. I na początek ofiaruje *Kijewlanin* od siebie... dobrą radę.

Wiedeń 12. lipca. Minister skarbu dr. Dunajewski wyjechał 11. b. m. na kilka dni do Elischau.

Sejm dolnoaustrjacki składa się po nowych wyborach z 55 centralistów, 9 konserwatystów, 2 antysemitów i 2 członków partji środka. Marszałkiem zostanie prawdopodobnie mianowany hr. Hoyos, zastępcą burmistrz wiedeński dr. Uhl.

Namiestnik wystosował do gminy tutejszej pismo, w którem powiada, że teatr miejski nie może być odbudowany na dawnem miejscu.

W Bernie ukonstytuował się 9. b. m. klub prawicy liczący 34 członków. Przewodniczącym wybrany dr. Szrom, zastępcami dr. Kozanek i dr. Fandrlik. Do parlamentarnej komisji weszli dr. Szrom, dr. Kozanek, dr. Fandrlik, dr. Kusy, dr. Meznik, br. Bojakowsky i Jestrzabek.

Z Morawskiej Ostrawicy donoszą, że od 2. b. m. stoją tam dwa szachty, należące do kolei północnej w płomieniach. Ponieważ nie ma nadziei, aby pożar dał się zgasić innym sposobem, więc jest zamiar zalania go przez wprowadzenie Ostrawicy do kopalni. Z tego powodu rozpuszczono robotników, bo ruch w kopalniach ustanie na kilka miesięcy.

Pol. Corr. donosi z Rzymu: Król przybył 10. b. m. do Monzy zkąd uda się w Alpy na polowanie. Królowa zabawi jakiś czas w Wenecji.

Wiedeń 12 lipca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie centralistów przeciw ministerstwu handlu, z powodu wydania nowej ordynacji wyborczej dla pragskiej Izby handlowej, jako nieuzasadnione.

Sąd krajowy skazał Adolfa Hannicha za zbrodnię stanu, popełnioną przez rozdawanie pisma *Radical* i kilka numerów *Freiheit* (skrajne organa secjalistyczne), tudzież za usiłowanie zamordowania Jana Mittersbacha, na 10 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem; uwolnił zaś Jerzego Strachara od zarzutu zbrodni stanu.

Monachium 12 lipca. Austrjacki cesarzewicz z żoną przybyli tu o godzinie 5 po południu; na dworcu powitali ich książę Leopold z żoną i książę Ludwik.

Belgrad 12. lipca. Peko Pavlowicz spełniwszy morderstwo pospolite umknął do Turcji i chciał tu zrewoltować górskie plemiona, ale władze tureckie internowały go w Prystynie.

Paryż 12. lipca. Z powodu niepomyślnej pory roku zastanowili Francuzi pochód na Lang-Son i powrócili 5. b. m. do Ha-Noi.

Paryż 11 lipca. Rada municypalna odrzuciła znaczną większością wniosek o odroczenie uroczystości lipcowej.

Londyn 12 lipca. W całym kraju przygotowują stowarzyszenia liberalne demonstracje przeciw izbie lordów za odrzucenie bilu reformy. Agitacja odbywa się na wielką skalę. Partja rządowa zamyśla użyć wszelkich środków do zastraszenia izby lordów. Do demonstracji w Hyde Parck zgłosiło się 200.000 uczestników. Zapowiedziane zebranie wszystkich członków partji liberalnej w izbie niższej, odbyło się 10. w sali ministerstwa spraw wewnętrznych. Gladstone uderzył na izbę lordów i rzekł, że izba niższa reprezentuje lud i wyborców Anglji. Rząd użyje wszystkich środków do przeprowadzenia bilu reformy i dla tego zamknie rychło teraźniejszą sesję i zwoła parlament na sesję jesienną w październiku, celem przedłożenia jej bilu reformy na nowo.

Londyn 11. lipca. Z powodu mowy Gladstona na zebraniu stronnictwa liberalnego zaszły dość burzliwe sceny tak w Izbie posłów, jak w Izbie lordów. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że nie mówił o proponowanym przez rząd kompromisie, gdyż była to sprawa poufna. W Izbie posłów zaś oświadczył Gladstone, że kompromis nie był poufny, i że może Izba lordów mogła na razie stracić siłę do traktowania ustawy o reformie wyborczej, że jednak rząd trzymać się będzie kompromisu.

W sąsiedztwie granic hiszpańskich na Gibraltarze w drodze do San Roque trwają od lat wielu zatargi między Anglikami a władzami hiszpańskiemi. Anglicy pociągnęli wzdłuż granic hiszpańskich kordon, którego ustanowienie wywołało wiele sporów. Spory te przybrały obecnie dość groźny charakter, bo Hiszpanie wysłali 500 ludzi celem wzmocnienia linij swoich i oczekują przybycia całego pułku. Zeszłej soboty konstabl hiszpański przekroczył kordon angielski celem przyaresztowania poddanego angielskiego, ale został zmuszony przez lud do odwrotu. Żandarmi hiszpańscy chcieli strzelać do ludu, ale władze ich powstrzymały.

W Shaeshingfu w Chinach wybuchło powstanie. Miasto opanowali powstańcy.

Petersburg 12 lipca. Car rozporządził, aby żmudzki pułk grenadjerów nadal nosił imię Todtlebena na pamiątkę jego zasług wojskowych.

Chicago 12 lipca. Unia demokratyczna wybrała Clevelanda na kandydata do prezydentury a Hendricksa do wiceprezydentury Stanów Zjednoczonych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na przeglądowej wystawie w Birczy dnia 9 b. m. 22 włościan otrzymało nadgrody pieniężne od 10—20 złr. za staranny chów bydła, którego przystawiono na okaz 80 sztuk.

Telegramy targowe z dn. 12. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·50 zł. **Berlin** pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. New-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 12 lipca 1884.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277 —	280 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	286 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	92 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	101 50	102 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 15	102 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 —	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 93	10 03
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 30	60 05

Wiedeń dnia 12. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 —	58 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	304 75	299 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 —	108 —
Unionbank za 100 zł.	103 25	103 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	275 50	277 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	291 50	236 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	144 60	145 40
Akcje kolei państwowej	315 40	177 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	187 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 25	169 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	183 75
Cisańskie losy	114 70	101 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 —	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 05	91 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	122 25	104 75
Rosyjski rubel papierowy	1 22 1/2	1 22—
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 25	115 25
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 12. lipca 1884 (godz. 5 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 00	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	285 50	282 25
Renta papierowa	81 07	80 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 69	8 65
Usposobienie: —		
Berlin, d. 12 lipca 1884. (godz. 5 m. 50 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 90	204 45
Akcje austr. kredytowe	506 —	504 —
Akcje kolei Karola Ludwika	244 50	246 —
Austrjackie banknoty	167 70	116 20

Przyjechali d. 12. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: M. hr. Błażowski z Nowosiółek, A. Jełowicki z Wołynia, L. Konopacki z Morszyna, A. Hausner z Brodów, dr. E. Sternklar z Tarnopola dr. Swistun z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: E. Kubalski z Jass, J. Schneid z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: W. Neronowicz - Baworowski z Strusowa, J. Janowski z Cwitowy, J. Barański z Łukawicy.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 14. lipca.

Obiad droższy. Zupa grzybkowa. Kaszka z kompotem. Szparagi z masłem. Strudel czereśniowy.

Obiad tańszy. Zupa jarzynowa. Młoda wieprzowinka z chrzanem. Pierogi hreczane z serem.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odohodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przyohodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połnd. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz.11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł"

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch."** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch" „we Lwowie."**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Fabryka pudrety i nawozów mineralnych

w Stanisławowie

Zawiadamia WP. gospodarzy i rolników, że oprócz już wniesionych zamówień, posiada Fabryka jeszcze znaczny zapas przygotowanej pudrety do sprzedania pod zasiewy **ozime**, a szczególnie podsiawszy pszenicę pudretą, bardzo się ndaje.

O pomyślnych i zadziwiających skutkach z użycia pudrety, w posiewach użytej, posiada Fabryka liczne listy pochwalne, z których kilka były już drukiem ogłoszone.

Zamówienia przyjmuje Spółka handlowo Rolnicza do końca sierpnia 1884. [320]

Maurycy Bałłaban

we Lwowie.

Wszelkie przybory do krawieczyzny

organtynę, muslin, batyst, tarlatan krepliss, krepa grenadyna, krepa jedwabna, damis, satyna, kroara, mora, brukselina, iluzya, mul, tiul gładki i w deseń, aksamit i welwet koronki, wstążki, aksamitki i wiele innych w ten zakres wchodzące artykuły po najumiarkowanych stałych cenach (301)

Leçons de Français

par un professeur lauréa de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 15 ulica rez-de-Chaussée. (202)

Środek do farbowania

włosów

a mianowicie wąsów i brody na kolor blond, niezrównany do użycia codziennego, bardzo tani środek; co go robi praktycznym, flaszka 40 ct. — Jedyny skład w handlu galanteryjnym

A la ville de Paris

plac Halicki l. 2.

(310)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż moją, od 1 listopada 1876 istniejącą w Samborze

DRUKARNIĘ

z dniem *1 lipca 1884 r.* przeniosłem do

GRÓDKA pod Lwowem

a zaopatrzywszy takową w znaczną ilość nowych czcionek i nową pospieszną prasę Augsburgską, jestem w możności każde powierzone mi zamówienie wykonać szybko, czysto, bezbłędnie i po najsłuszniejszej cenie

Upraszając o łaskawe zanotowanie mego nowego adresu, pozostaję z poważaniem

Jan Czaiński

wydawca i właściciel drukarni

w Gródku

(317)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. F., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecja leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Skład haftów i robót ręcznych gotowych i rozpoczętych Amalji Brukmanowej, znajdnje się od 1 lipca b. r. przy ul. Jagielońskiej l, 4. I piętro, (747)

Une française munie de bons certificats désire une place comme bonne ou gouvernante ou pour demeurer dans une famille durant les vacances pour la conversation en ville ou a la campagne; e'erire au bureau Helerne. [758]

Posady i zatrudnienia.

Zdolny i energiczny prawnik jest potrzebnym w jednym handlu dwie godzin dziennie. Bliższa Wiad. w Adm. „Kurjera." (770)

Uczeń z V klasy gimn. poszukuje lekcji na czas wakacji w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji N. W. (757)

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje natychmiast umieszczenia lub Administracji. Oferty proszę „Administrator" Szczurowice koło Brodów. [773)

Mechanik (chrześcianin) biegły w naprawach może być natychmiast przyjęty. Oferty pod G. A. B. nadsyłać należy do Administracji „Kurjera". (760]

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem i 10letnią praktyką poszukuje umieszczenia. Najchętniej przyjąłby administrację lub posadę do samoistnego prowadzenia. Zgłoszenia pod adresem: J. L. poste restante Jaworów. (762)

Kupno i sprzedaż.

Chomąty do sprzedania. Wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (759)

Dorożka nowego fasonu w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na Zamarstynowie obok rogatki pod l. 122. (771]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19

Kareta, na dwie osoby, całkiem kryta, na oliwnych osiach w najlepszym stanie bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w księgarni H. Altenberga we Lwowie. (765)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na 3 piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze p. Arnolda Wernera ul. Sobieskiego l. 3. [688]

1 pokój kawalerski z przedpokojem przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [751)

1 frontowy duży pokój na I piętrze przy ul. Skarbkowskiej l. 27 zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u stróża. (768]

2 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul. Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. [772)

2 pokoje, nyża i kuchnia na 3 piętrze Ul. Skarbkowska l. 4 od 15 lipca do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy. [716]

2 pokoje w ogródku zaraz do wynajęcia i stajnie. — Ulica Ochronek Nr. 8. (744)

2 umeblowane frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygidzkiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

5 pokoi z balkonem, kuchnią, strychem i piwnicą, na 1 piętrze, tudzież stajnia na parę koni i wozownia, przy ulicy Stryjskiej i. 2B, każdego czasu do najęcia. Wiadomość u stróża. [717]

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I piętrze l. 11 A., pl. Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

Pomieszkanie letnie. W realności tak zwanej „Cetnarówce" obok Pohulanki jest do najęcia pomieszkanie o 3 pokojach i salonu z kuchnią i przynależytościami. Bliższa wiadomość tamże. [753]

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761)

W Stryju natychmiast do wynajęcia letnie pomieszkanie 4 pokoje i kuchnia]. Bliższa wiadomość: Dr. Link w Stryju. [735]

Pokój umeblowany z wiktem domowym, osobnem wejściem przy ulicy Brygickiej Nr. 1 w parterze na lewo. (766)

Przy ul. Kleparowskiej l. 25, w ogrodzie willi Kortumówka jest mały domek, w którym mieszczą się 2 bardzo przyzwoite pokoiki, kuchnia i komórka w tej chwili na sezon letni lub na cały rok do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dzierżawczyni wyżej wymienionej willi. (764]

Z umeblowaniem w śródmieściu osobno lub razem, 1 albo 2 pokoje frontowe, z fortepianem, względnie także z przedpokojem i kuchnią lub bez takowych. Bliższa wiadomość u dozorcy domu l. 8 ul. teatralna (plac św. Ducha).

CAŁE I PIĘTRO. Wielki salon, 12 pokoi, kuchnia, 2 piwnice, stajnia i wozownia w domu l. 3¼ obok Banku hipotecznego są od 1 Października r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu w podwórzu. (731)

W domu pod l. 19 przy ulicy Skarbkowskiej jest odosobnione całe pierwsze piętro zajmujące pomieszkanie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, piwnicy i strychu do najęcia. (727)

Pomieszkanie składające się z 4 pokoi, kuchni wraz z piwnicą strychem jest w domu pod l. 5 przy ulicy Kościelnej na I. piętrze od 1. sierp. 1884 do najęcia. [748)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica; w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia.** [597]

Na świeżem powietrzu w Brzuchowicach 1 mila do Lwowa między lasem szpilkowym gdzie oraz i staw do kąpania, są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią na 1 piętrze i na dole. Bliższa wiadomość w restauracji p. Fedorowicza ul. Dominikańska l. 2. [651]

W kamienicy pod liczbą 20, ulica Halicka jest pomieszkanie na pierwszem piętrze z balkonem składające się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy od dnia 1. Sierpnia 1884 do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża. (714)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".